

Rezler, Marek

"Mars. Problematyka i historia wojskowości. Studia i materiały, t. 5", Warszawa-Londyn 1997 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 31/1, 211-214

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jej szeregów, znaczny wzrost liczebności i jej stabilizacja, a także nadanie jej rangi niezbyt wprawdzie dużej, lecz opiniotwórczej i przez kilka lat liczącej się organizacji. Upadek Earla Browdera to jednocześnie pogrzebanie szansy na zbudowanie dużego, zjednoczonego i dobrze zorganizowanego ruchu demokratycznego, stanowiącego wyzwanie dla systemu kapitalistycznego i przyczynę do upadku komunizmu amerykańskiego i światowego.

Włodzimierz Batóg
Kielce

„Mars”. *Problematyka i historia wojskowości. Studia i materiały*. Komisja Historyczna b. Sztabu Głównego, Warszawa-Londyn, 1997, t. 5, s. 232

Trudne okoliczności funkcjonowania polskiej prasy fachowej sprawiły, że rocznik „Mars” stał się jedynym regularnie ukazującym się pismem historyczno-wojskowym w kraju. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” przestały wychodzić, dalsze zaś losy „Wojskowego Przeglądu Historycznego” są bardzo niepewne; ostatnią dotąd wydaną edycją tego kwartalnika stał się numer 1-2 z 1997 r. Tym ważniejsza stała się rola „Marsa” — pisma, które powinno zastąpić obydwie poprzednie tytuły, połączyć je w swoistym, własnym stylu i przejąć rolę zarówno informacyjną, jak i opiniotwórczą w środowisku specjalistów przeszłości militarnej. Czas pokaże, czy świadomość tej sytuacji jest udziałem redakcji — świadomość zarówno otwartego pola do popisu i braku konkurencji — jak i poczucia obowiązku, solidności naukowej, metodologicznej i wydawniczej. Zatem ocena jubileuszowego, piątego numeru „Marsa”, wydanego w 1997 r., będzie spojrzeniem na pismo, które w przyszłości być może stanie się wizytówką polskiej nauki historyczno-wojskowej.

Zawartość omawianego numeru rocznika wyraźnie wskazuje na „unaukowienie” formy. Przede wszystkim powiększono skład zespołu redakcyjnego o Tadeusza Dubickiego i Bogusława Polaka — niewątpliwie jest to krok w kierunku powołania rady naukowej „Marsa”, niezbędnej w nowych realiach wydawniczych pisma. W dalszym ciągu osoba sekretarza jest wpisana między redaktorem naczelnym i jego zastępcą. Kolejnym *novum* jest pojawienie się nowego działu: „Miscellanea archiwalne”, o jego zawartości poniżej.

Najobszerniejszy dział numeru, „Studia”, rozpoczyna szkic Tomasza Piesakowskiego: *Koncepcja działań partyzanckich w powstaniu listopadowym*. Tematyka ta była dotąd słabo opracowana w historiografii, wydarzenia wojny polsko-rosyjskiej 1831 r. najczęściej rozpatrywano, analizując walki wojsk regularnych. Interesujący tekst warto by było uzupełnić imionami dowódców polskich (zwłaszcza na s. 4). Z tekstem tym wyraźnie korespondują rozważania zamieszczone w tomie jako kolejne, Andrzeja Sepkowskiego: *Listopad — romantyczny wybuch?* Istotnie, powstanie listopadowe i wojna polsko-rosyjska, będąca konsekwencją wystąpienia podchorążych Wysockiego, do dziś są oceniane niejednoznacznie — ale czy jako „najbardziej kontrowersyjne ze wszystkich” (s. 9), a także „najbardziej dramatyczne” (s. 12), nad tym już można dyskutować. Ciekawe rozważania Autora można było rozszerzyć o próbę porównania romantycznej atmosfery z realiami wojny pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Romantyzm romantyzmem, ale była też krwawa prawda Grochowa i Ostrołęki. Byłaby wtedy okazja do przypomnienia „syndromu roku 1812”, który paraliżował wolę walki i wiarę w zwycięstwo generacji polskiej.

Z uznaniem należy powitać pojawienie się nowego, artystycznego tematu. W omawianym numerze „Marsa” jest to artykuł Jacka Macyszyna *Wacław Pawliszak — zapomniany ma-*

larz-batalista. Mamy tu bardzo dobrze udokumentowaną analizę życia i twórczości przedwcześnie a tragicznie zmarłego artysty, dziś wyraźnie pozostającego w cieniu Józefa Brandta i Juliusza Kossaka. Miejmy nadzieję, że w przyszłości na łamach pisma ujrzymy także artykuły dotyczące akcentów militarnych w twórczości innych polskich malarzy. Inicjatywa ta jest doskonała i warta kontynuacji. Uzupełnijmy tylko, że profesorem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych był Władysław Łuszczkiewicz, a nie Łuszczykiewicz (s. 19). A może w przyszłości podobny artykuł zostanie ozdobiony choćby jedną kolorową reprodukcją dzieła omawianego malarza?

Kolejny artykuł, opracowany przez zasłużonego historyka emigracyjnego Zdzisława Antoniego Siemaszkę, dotyczy wileńskiego korytarza — jego genezy, historycznej roli oraz likwidacji. Także i ten temat nie był jeszcze dotąd analizowany szczegółowo i jeden artykuł nie rozstrzygnie wszystkich kwestii dyskusyjnych. Faktem jest, że zaprezentowano kilka punktów widzenia — zwłaszcza emocjonalny, a także polityczny: dążenie do odcięcia krajów bałtyckich od Rosji Radzieckiej. Pojawia się tu pytanie: jakim kosztem to uczyniono? Z punktu widzenia operacyjnego korytarz wileński (podobnie jak pomorski) był nie do obrony i umieszczenie tam silnych garnizonów wojskowych miało znaczenie bardziej polityczne, symboliczne niż taktyczne. Akcentami dyskusyjnymi są w tym artykule przede wszystkim dość tradycyjne ujęcia w poszczególnych analizach, świadczące o pewnych zaległościach w wykorzystaniu najnowszych ustaleń badawczych. Przykładowo Z. A. Siemaszko powtarza legendę o śmierci na posterunku przy grobie „Matki i Serca Syna” na wileńskiej Rosie, trzech żołnierzy polskich z posterunku honorowego, których zapomniano zrzucić podczas opuszczania miasta przez wojsko (s. 53). W rzeczywistości posterunku w tym czasie już nie było, co ostatnio szczegółowo analizuje Czesław Grzelak w obszernej monografii *Kresy w czerwieni* (Warszawa 1998, s. 267).

Można też — znając realia topograficzne Warszawy — dyskutować z opinią, że po wybuchu na Cytadeli w 1923 r. całe Krakowskie Przedmieście zasłane było szkłem z wybitych szyb (s. 45-46). Tradycyjnie też, manierą historyków emigracyjnych i dość serwilistycznie dopasowujących się niektórym badaczom krajowym (m.in. wspomnianego C. Grzelaka) Autor nagminnie stosuje przymiotnik sowiecki i rzeczownik Sowiet, Sowiet — podczas gdy w polskich realiach słowa te nie mają nic wspólnego z prawidłami języka polskiego, a jedynie kwalifikują politycznie piszącego. Można bowiem pisać radziecki, rosyjski, bolszewicki — lecz nie sowiecki. Dodajmy, że w latach trzydziestych słowo radziecki było już stosowane nawet na mapach wojskowych. Skrót ZSRR używa też (całkiem prawidłowo) redakcja najnowszej edycji pracy W. Andersa *Kłęska Hitlera w Rosji 1941-1945* (Londyn 1997). *Sapienti sat.*

Cenne, rzetelne jest kolejne w omawianym numerze „Marsa” opracowanie Aleksandra Woźnego: *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w latach 1933-1939*. Autor konsekwentnie kontynuuje temat już sygnalizowany przez niego na łamach prasy krajowej i zagranicznej; tym razem zaprezentował swoisty „szkielet” — zestaw podstawowych informacji, które należy rozszerzyć o szczegółową analizę poszczególnych aspektów i zagadnień. Na szczególną uwagę zasługują obszerne notki biograficzne, a zwłaszcza dane dotyczące słynnego Jerzego Sosnowskiego, którego losy po 1939 r. do niedawna jeszcze nie były znane. Gwoli uzupełnienia dodajmy, że oddziały SA nie zostały zlikwidowane w czerwcu 1936 r., po „nocy długich noży” (s. 83), lecz jedynie utraciły znaczenie; formalnie organizacja ta istniała aż do końca II wojny światowej. Przydałoby się też więcej szczegółów na temat systemu podziału granicy polsko-niemieckiej na odcinki, penetrowane przez specjalnie wysyłanych oficerów z naszych pułków stacjonujących w garnizonach nadgranicznych. Natomiast wartościowy jest aneks — wykaz polskich placówek wywiadowczych

Oddziału II działających przeciw Niemcom (s. 87-91); dołączone faksymilia dokumentów mają tu znaczenie tylko ilustracyjne.

Teresa Skinder-Suchcitz przedstawiła bardzo interesującą analizę mało znanego, a nierealnego planu Winstona Churchilla „Katarzyna”, przewidującego skierowanie okrętów brytyjskich na Bałtyk wiosną 1940 r., Bernard Piotrowski zaś — aspekty wojskowe i polityczno-prawne aneksji republik bałtyckich przez ZSRR w latach 1939-1940. Jest to kontynuacja rozważań autora z 3 tomu „Marsa”.

Jak zwykle nowatorskie i ciekawe opracowanie zamieścił Przemysław A. Szudek. Tym razem jest to analiza logistyczna realizacji niemieckiego Planu Barbarossa w 1941 r. Niektóre wnioski są interesujące, jak te o roli koni w Wehrmachcie (na co dotychczas, zafascynowani motoryzacją sił zbrojnych III Rzeszy, mało zwracaliśmy uwagę), czy porównania kampanii Napoleona w 1812 i Hitlera z 1941 r. — wypadające pod względem kwatremistrzowskim najwyraźniej na niekorzyść Niemców.

Co najmniej ryzykowne było opublikowanie ustaleń dyskusji brytyjskiego pisma „Liliput” z grudnia 1957 r., przedstawiającego ocenę żołnierzy różnych narodowości. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że to, co przed kilkudziesięciami laty budziło emocje i jednoznaczne sformułowania, i dziś jeszcze przywołuje mieszane uczucia. W owej „sondzie” najlepiej wypadli Niemcy, nieco tylko niżej Brytyjczycy (oczywiście!), Polacy zajęli wysoką pozycję. Natomiast nie chciałbym oglądać miny Włocha znającego język polski, czytającego studium Andrzeja Suchcitz, prezentujące wyniki dyskusji.

Andrzej Grzywacz zaprezentował sytuację wojskową potencjalnych przeciwników Polski w 1922 r. — tekst studium Oddziału II Sztabu Generalnego. Jest to jeden z cennych dokumentów, przekazanych z Centralnego Archiwum MSW do Centralnego Archiwum Wojskowego; materiały te coraz częściej trafiają do obiegu naukowego, a ich wartość jest nieoceniona.

Wykaz poległych w boju o Kobryń w 1939 r. przedstawił Henryk Czajczyński, Witold Rosiński zaś zanalizował działalność polskich współtwórców angielskich wojennych osiągnięć technicznych. Opracowanie to stanowi uzupełnienie tematyki sesji poświęconych polskiej technice wojskowej, realizowanych w Politechnice Koszalińskiej; jest to materiał cenny w obliczu nagminnego pomniejszania, a nawet pomijania na Zachodzie osiągnięć polskich uczonych — choćby w słynnej sprawie *Enigmy*.

Powrócono także do żenującej sprawy gen. Gustawa Paszkiewicza, który z dzielnego żołnierza Niepodległości i II Rzeczypospolitej po 1945 r. stał się gorliwym wykonawcą woli nowych władz warszawskich. Nie on jeden zresztą. W omawianym numerze „Marsa” przypominał te sprawy (m.in. korzystając z wypowiedzi generała z 1947 r.) Bogusław Polak.

W „Miscellaneous Archiwalnych” zamieszczono trzy teksty. W pierwszym Rafał E. Stolarski przypominał o istnieniu pokoju podsłuchowego przy warszawskiej stacji telefonów, Edward M. Car zaś zaprezentował faksymile protokołu oceny możliwości fizycznych i psychicznych Józefa Piłsudskiego po wylewie, którego Marszałek doznał w 1928 r. Natomiast dyskusyjne było zamieszczenie materiału opracowanego przez Sławomira Andruszkiewicza (wileńskiego działacza polonijnego): polskiego regulaminu służby polowej z 1921 r. pod mylącym tytułem: *Polska-litewska „współpraca wojskowa”*. Książeczka ta, z naniesionymi notatkami oficera armii litewskiej, ma być dowodem co najmniej dziwnego charakteru owej „współpracy”. Tymczasem krytyczna analiza oficjalnych dokumentów służbowych sąsiadów jest obowiązkiem samokształceniowym każdego oficera i nie ma w tym nic sensacyjnego.

W dziale „Reportaż historyczny” Edward Stolarski omówił sprawę słynnego szwedzkiego galeonu „Vasa”. Natomiast (jak zwykle w „Marsie”) obszerny jest dział recenzji. Wydaje się,

że analiza pierwszej z książek, W. N. Czerepicy, omawiającej polski ruch narodowy na Białorusi, bardziej byłaby wskazana na łamach (doskonałego!) „Przeglądu Wschodniego” niż w roczniku historyczno-wojskowym. Można też dyskutować nad celowością omówienia *Księgi praw oficerskich*, wydanej w 1925 r. Taka analiza (w tym przypadku zresztą bardzo wartościowa) powinna znaleźć się w odrębnym dziale, poświęconym historiografii i źródłom, a nie w części pisma poświęconej bieżącym publikacjom.

Grzegorz Łukomski dokonał omówienia i oceny książki Bernarda Piotrowskiego *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939-1940* (Poznań 1997). Wysoka ocena pracy jest tu w pełni zasłużona. Książka ta była recenzowana w „Dziejach Najnowszych”. Jedynie należy dodać, że książka ta nie była pierwszą syntezą tematu, na Zachodzie wojna zimowa, jak i „wojna kontynuacyjna” z lat 1941-1944 były omawiane wielokrotnie, a w Polsce jednocześnie ukazały się opracowania niezależnie uzupełniające ustalenia B. Piotrowskiego o szczegóły militarne. Jednak Autor recenzji nie odmówił sobie ekspresyjnego zwrotu „czerwony agresor” (s. 189).

W kolejnej recenzji G. Łukomski dokonał chwalebnej, w pełni zasłużonej oceny nowojorskiego biuletynu „Hetman”, wydanego przez Koło Miłośników Militariów Polskich im. Andrzeja Zaremby. Niestety, po czterech numerach, egzystencja tego bardzo dobrego pisma jest zagrożona.

Cenną nowością w piątym numerze „Marsa”, jest bibliografia: *Książki nadesłane i nowości wydawnicze*, zamieszczona w dziale recenzji i omówień. Zestaw ten, opracowany tu na wzór wykazu w paryskiej „Kulturze”, powinien stać się stałą częścią rocznika. Koresponduje z nim regularnie zamieszczana w dziale „Sprawozdania” notatka *Narodziny „Marsa”*, sygnalizująca wzmianki o roczniku zamieszczane w prasie; byłoby jednak wskazane uwzględnić w nim także recenzje pisma, publikowane na łamach „Dziejów Najnowszych” i „Wojskowego Przeglądu Historycznego”.

Interesujące informacje zamieszczono w dziale listów. Dotyczą one m.in. Polaków walczących po stronie rosyjskiej w bitwie pod Bałakławą. Należy stwierdzić, że opublikowane jako list do redakcji rozważania Andrzeja Szydlika na temat istoty znaczenia pojęcia ruchu oporu powinny wejść do ew. działu polemik i dyskusji, gdyż znaczenie tego tekstu znacznie wykracza poza tradycyjną korespondencję. To samo dotyczy kolejnego listu, cennych obszernych uwag Marka Budziarka na temat realiów obecnego traktowania barw, symboli, mundurów, orderów i oznak narodowych w Polsce. Należy podkreślić ogromną zmianę w doborze treści listów publikowanych na łamach „Marsa”. Podobnie jak w recenzjach, nastąpiło wyraźne uspokojenie emocji, wyeliminowanie tekstów agresywnych, napastliwych — bywało że i wręcz obraźliwych dla adwersarza — co znacznie podniosło ocenę pisma i ukierunkowało „Marsa” z pozycji trochę sensacyjno-agitacyjnej w stronę naukową. Można było jedynie zamieścić inne zdjęcie z uroczystości 50-lecia Komisji Historycznej b. Sztabu Głównego w Londynie, gdyż opublikowane na s. 227 nie jest zbyt taktowne wobec p. Ryszarda Kaczorowskiego. Omawiany tom pisma kończy sprawozdanie z sesji naukowej w Bytomiu i Katowicach, poświęconej realiom poplebiscytowym na Górnym Śląsku.

Jak wspomnieliśmy, „Mars” wkroczył w nowy okres swego istnienia. Sądząc po układzie, treści, a przede wszystkim sposobie przekazu, redakcja świadoma jest roli, jaka już wkrótce rocznikowi przypadnie w udziale i stara się uczynić z pisma wydawnictwo, które trwale wejdzie do naszej historiografii.

Marek Rezler
Poznań